

Fragment relacji świadka historii



HELENA STĘPIEŃ

ur. 1934, Spytkowice



Zakres terytorialny i czasowy	Bielawa, Dzierżoniów, lata 50.–90. XX w.
--------------------------------------	--

Praca zawodowa Heleny Stępień

Jak zdałam maturę, to dostałam nakaz pracy do Bielawy, do zakładów bawełnianych, tkackich. Przyjechało nas sześć koleżanek. Dwie do „Bieltextu”, dwie do „II Armii” i dwie do Pieszyc. Maturę zdałam w 1953 roku i zaraz po maturze przyjechałam. W trakcie czteroletniego technikum mieliśmy zawsze po miesiącu praktyki w zakładach. Tu mnie dali do „Bieltextu”. Zaczynałam od mistrza, byłam mistrzem. Ale ci mistrzowie mówią: *Baba, co ona tutaj z nami będzie robić? Będzie nam tutaj dyktować. Ona ze szkoły przyjechała, niech idzie do biura.* I dali mnie na technika normowania w „Bieltextie”. Byłam na wykończalni technikiem normowania. Robiłam normy dla ludzi, jak pracowali na wykończalni w Bielawie. Później pokłóciłam się z dziewczynami, które nie miały szkoły. Przyjechał dyrektor z Dzierżoniowa i mówi, że potrzebują technika normowania. Mówię: *Ja jestem technikiem normowania, proszę bardzo, już się przenoszę.* Dostałam osiemset złotych podwyżki. Wtedy to było coś. Ucieszyłam się okropnie. Najpierw się zdenerwowałam, a później się ucieszyłam. Myślę sobie: *Tyle kasy.* W „Delanie” się zaaklimatyzowałam. Najpierw był „Terwłók” w Rynku, a później mieliśmy zakład „Delana” naprzeciwko gazowni i tam pracowałam. Najpierw byłam kierownikiem kontroli jakości. Później awansowałam na kierownika dziewiarstwa. Miałam na całym Dolnym Śląsku maszyny porozdawane ludziom, którzy robili swetry i przywozili mi. Ja ich rozliczałam i ja nimi kierowałam. Później, jak dziewiarstwo trochę podupadło, to dali mnie na kierownika chałupnictwa. Miałymy zakład na ulicy Botwina. Miałam sto osób pod sobą. Tam byłam osiemnaście lat kierownikiem, do emerytury.

Data i miejsce nagrania	12 lipca 2019, Bielawa
Rozmawiał/a	Joanna Niemczyk
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami